

Mijają tygodnie, mijają miesiące i lata
Z każdym dniem jakaś kultura upada
Ze starożytnych świątyń zostały tylko popioły
Na ich miejscach stoją teraz wzniosłe kościoły
System buduje szkoły, ludzie harują jak woły
Już od dziecka wciskane nam są same pierdoły
Abyście wciąż więcej chcieli, abyście zabili i mieli
Abyście zapomnieli, skąd żeście się wzięli
Naród po narodzie ginie, podupada i tonie
Ale jeszcze, nie nastał nasz koniec
Czy pamiętasz Tupac Amaru rozciągniętego przez konie
Jak niewielu ludzi dzisiaj pamięta o jego zgonie
I co z całym złotem Indian przetopionym w Babilonie
Niech Watykan płonie za wszystkie swoje zbrodnie
Za to co przez tyle wieków pogardzone, potępione
Zachowanie swej kultury, to wszystko już stracone
A Ty spójrz na swoje dłonie czemu są zakrwawione
Czy zabiłeś kogoś, może swoją historię
Obciąłeś sam sobie korzenie i stoisz dalej pokornie
Teraz czekasz z nożem w rękę, aż ktoś Ci coś podpowie
A gdzie są wielcy prorocy mający mądrość w głowie
Gdzie są wielcy prorocy mający siłę w słowie
O nich nikt już nie usłyszy, o nich nikt już się nie dowie
W naszym świecie, gdzie ojciec zabija własne dziecko

Im głębsze korzenie tym mocniejsza korona
Bez korzeni, nawet najpiękniejszy kwiat kona
Powinno się znać swoich przodków dzieje
Nie popełnić ich błędów, pielęgnować ich nadzieje
Ciekawe co powiedziałby prapradziadek
Gdyby zobaczył dzisiejszy świat pełen zagadek
Brak autorytetów i tradycji upadek
Co zbudował Radosław, burzy mały Radek
Gdzie się podziały twoje ideały
Większość odeszła z tobą, nieliczne pozostały
Czy dumny byś był widząc swoje dziecko
Analogowego chłopaka w cyfrowym świecie
Nie zapomnę nigdy mojej muzy korzeni krętych
Choć wokół wiele brzmień ma plastikowe fundamenty
Jedynym co po mnie pozostanie może być ma muzyka
Nie zniszczy jej pieniądz, ani polityka
ęNatural Dread Killaz » Blades

Mijają tygodnie, mijają miesiące i lata
Z każdym dniem jakaś kultura upada
Ze starożytnych świątyń zostały tylko popioły
Na ich miejscach stoją teraz wzniosłe kościoły
System buduje szkoły, ludzie harują jak woły
Już od dziecka wciskane nam są same pierdoły
Abyście wciąż więcej chcieli, abyście zabili i mieli
Abyście zapomnieli, skąd żeście się wzięli
Naród po narodzie ginie, podupada i tonie
Ale jeszcze, nie nastał nasz koniec
Czy pamiętasz Tupac Amaru rozciągniętego przez konie
Jak niewielu ludzi dzisiaj pamięta o jego zgonie
I co z całym złotem Indian przetopionym w Babilonie
Niech Watykan płonie za wszystkie swoje zbrodnie

Za to co przez tyle wieków pogardzone, potępione
Zachowanie swej kultury, to wszystko już stracone
A Ty spójrz na swoje dłonie czemu są zakrwawione
Czy zabiłeś kogoś, może swoją historię
Obciąłeś sam sobie korzenie i stoisz dalej pokornie
Teraz czekasz z nożem w ręku, aż ktoś Ci coś podpowie
A gdzie są wielcy prorocy mający mądrość w głowie
Gdzie są wielcy prorocy mający siłę w słowie
O nich nikt już nie usłyszy, o nich nikt już się nie dowie
W naszym świecie, gdzie ojciec zabija własne dziecko

Im głębsze korzenie tym mocniejsza korona
Bez korzeni, nawet najpiękniejszy kwiat kona
Powinno się znać swoich przodków dzieje
Nie popełnić ich błędów, pielęgnować ich nadzieje
Ciekawe co powiedziałyby prapradziadek
Gdyby zobaczył dzisiejszy świat pełen zagadek
Brak autorytetów i tradycji upadek
Co zbudował Radosław, burzy mały Radek
Gdzie się podziały twoje ideały
Większość odeszła z tobą, nieliczne pozostały
Czy dumny byś był widząc swoje dziecko
Analogowego chłopaka w cyfrowym świecie
Nie zapomnę nigdy mojej muzy korzeni krętych
Choć wokół wiele brzmień ma plastikowe fundamenty
Jedynym co po mnie pozostanie może być ma muzyka
Nie zniszczy jej pieniądz, ani polityka